

Fachowe podsumowanie

26 sierpnia 2023

Podobnie jak w Polsce, w Stanach Zjednoczonych ludzie snują rozważania na temat, kto będzie następny wyznaczony do przemienienia w wojennej machinie, kiedy zabraknie Ukraińców, byle tylko zrealizować cel – pokonania Rosji. Profeci w Polsce stawiają na Polaków, amerykańscy uważają, że los poświęci Amerykanów. Oceniając taki scenariusz jako bezsensowny, pułkownik Douglas McGregor i Tucker Carlson komentują bieżącą sytuację, dając rozwiązanie przytoczone poniżej.



– Niewiele osób potrafi ocenić sytuację wojenną na Ukrainie. Wszystkie wypowiedzane dotąd przez półtora roku kłamstwa o wygrywających Ukraińcach, złych i niekompetentnych Rosjanach, biorą w łeb. Dzieje się tak dlatego, że to, co rozgrywa się na polu bitwy, jest straszne. Zabitych zostało 400 000 Ukraińców. Mówiliśmy o 300 000 – 350 000 parę miesięcy wcześniej, ale w spodziewanej ofensywie stracili kolejne blisko 40 000 ludzi. Nawet nieznana jest najnowsza liczba rannych. Wiemy jedynie, że mniej więcej jest to 40 000 – 50 000 żołnierzy z amputacjami. Szpitale są przepełnione. Grupy na poziomie plutonu i kompanii, liczące od 50 do 200 ludzi, poddają się przechodząc na stronę Rosjan. Nie robią tego dlatego, że nie chcą walczyć, ale nie są w stanie. Liczba rannych przekracza organizacyjne możliwości ewakuacji tych ludzi. Dowódcy dochodzą do wniosku, że nie mogąc ewakuować, uratują swoich rannych przed nieuchronną śmiercią. Kontaktują się drogą radiową z Rosjanami, bo znają rosyjski i mówiąc, że mają 50-60 rannych chcą poddać się, nie będąc w stanie wynieść ich z pola walki. Rosjanie od samego początku traktowali ukraińskich żołnierzy bardzo dobrze. Wiedzą więc Ukraińcy, że nie będą źle traktowani i będą mogli być wymienieni na rosyjskich jeńców. Sądzę, że niebawem zobaczymy, jak zniknie armia, na którą wydawaliśmy tak ogromne pieniądze. Patrząc na cały obszar w

kształcie banana, kontrolowany w tej chwili przez Rosjan po Charków, tam Ukraińcy są wymiatani. To wszystko dzieje się, nie znajdując najmniejszej wzmianki w mediach zachodnich. Zamiast powiedzieć o tym jako okropnej tragedii humanitarnej, która powinna skończyć się i jak to powiedział Trump: „Skończyć zabijanie!”, to mamy kontynuację. Stawia to Rosjan w sytuacji dalszego natarcia i marszu na zachód, mimo że od samego początku Putin nie był zainteresowany wojną z NATO, ani z USA. Stąd ten powolny sposób przesuwania linii obrony, zbierania sił i kontynuacja operacji ofensywnej. Rosjanie dysponują ponad 300 000 żołnierzy rezerwy, ale nie angażują ich do walki, bo prezydent Putin zakłada możliwość naszej interwencji w zachodniej części Ukrainy. Jeśli do tego dojdzie, Rosjanie będą do tego przygotowani. Konsekwencje tego dla nas i NATO będą katastrofalne, bo nie jesteśmy przygotowani, by walczyć z Rosjanami.

– Dlaczego?

– Nasza gotowość spadała od bardzo dawna. Ciągły spadek dyscypliny niezbędnej do utrzymania żołnierzy w gotowości bojowej jest podstawową kwestią. Dyscyplina jest formą zwyczaju, który powstaje i utrwała się poprzez powtarzanie, a buduje się go w sytuacji stresu i pod presją, żeby stał się elementem osobowości. Później kształtowana jest spójność, której nie uzyska się, dzieląc wojsko na grupy pod względem rasowym, ani też faworyzując awanse ludzi nieposiadających kwalifikacji do rangi dowódców. Podobnie, kiedy nagradza się ludzi nie za kompetencję i inteligencję, a takie zjawiska wpływają destrukcyjnie i demoralizująco na środowisko wojskowe. Zjawisko dotyczy wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa i nie ma na to łatwego sposobu naprawy. Takie pęknięcia w wizerunku wojska szybko okazują się gigantyczne w konfrontacji z wojną.

– Za panem nauka w Akademii West Point, nagroda dla dowódcy weterana, chociaż do wojska wstąpił pan na sam koniec wojny w Wietnamie. Jak porówna pan dzisiejszą kondycję sił zbrojnych

USA do tej z roku 1975.

– Sądzę, że pod względem morale i dyscypliny jesteśmy blisko końcowych lat 1970. Jest wiele osób, które nie wiedzą, co należy robić. Zatracony został sens tego co jest właściwe. Brakuje ludzi z doświadczeniem dostatecznie długiej służby w danej formacji, którzy potrafiliby określić, co jest właściwe. Jak się widzi batalion, brygadę żołnierzy, czy większą grupę, trzeba wiedzieć, na czym polega zgrane ich działanie i co jest niezbędne, żeby potrafili brać skuteczny udział w walce, ale widać, że tych ludzi brakuje. Od 2001 r. ćwiczenia bojowe miały bardzo niewielką skalę, a przeciwnik był słabo zorganizowany, wyposażony w AK-47 i sandały. Poleganie na materiałach wybuchowych, minach i zabijaniu Amerykanów doprowadziło do tego, że 87% naszych strat było wynikiem użycia środków wybuchowych na terenach zaminowanych. Tak nie funkcjonuje armia gotowa do odparcia dowolnego przeciwnika. Najlepsze byłoby porównanie do armii francuskiej – tej, jaką znamy z wojny francusko-pruskiej. Francuzi walczyli z rebeliantami meksykańskimi, powstańcami arabskimi. Ich doświadczenie było niewielkie w walce ze zdemoralizowaną armią austriacką, w północnych Włoszech. Nie spotkali się z przeciwnikiem autentycznie nowoczesnym. Ludziom wydawało się, że armia francuska jest największą na świecie, bo walczyła w Afryce, Indochinach, Meksyku, a to właśnie było przyczyną jej katastrofy. Zostali więc zdziesiątkowani przez nowoczesną armię pruską o wysokim poziomie zdyscyplinowania, doskonale prowadzoną i świetnie wyposażoną. Nasze wyposażenie liczy dziesiątki lat. Czołgi, jakimi dysponowaliśmy gdy brałem udział w wojnie w 1990 roku, były nowe i najnowocześniejsze. Te same czołgi mamy dzisiaj, zrekonstruowane, ale nic nowego się nie produkuje. Na dzisiejsze warunki one nie są należycie wydolne. Dam prosty przykład. Mamy silniki turbinowe w serii czołgów M1 A1. Taki silnik spala tyle samo paliwa na postoju, co w trasie, bo silnik turbinowy przewidziany w samolotach został zamontowany w czołgach. Znaczy to, że pracujący 8 godzin czołg wymaga tankowania. W dodatku taki sprzęt łatwo

pali się z powodu wysokiej temperatury, jaką wytwarza – około 1000 stopni. W obudowie silnika jest przynajmniej 40 elementów, przewodów łatwo palących się. Jeśli zetkną się z przewodami, przez które płynie paliwo, czy rozgrzanym silnikiem, dochodzi do zapalenia się. Ponadto rozgrzany silnik jest widoczny w obrazie satelitarnym nisko orbitujących satelitów, dając obraz lokalizacji i ruchów wojsk amerykańskich w terenie. Ukrycie się, zamaskowanie, czy przechytrzenie jest niemożliwe, bo jest się czerwonym, pulsującym punktem na mapie terenu widzianym z kosmosu, czyli łatwym celem. O tym trzeba wiedzieć oprócz żałośnie śmiesznej niemożności zamiany silnika na doskonały silnik dieslowsko-elektryczny jako dużo mniej rozgrzewający się i zdolny pracować przez 24 godziny bez tankowania. Takie rzeczy stają się wielce problematyczne w warunkach wojennych, bo trzeba żołnierzy wycofać, uzupełnić paliwo i powrócić. Manewr wymagany co 6 – 9 godzin. Zresztą kiedy trwa bitwa, nie zostaje się w jednym miejscu przez długi czas, żeby uniknąć namierzenia i likwidacji. Obserwujemy to właśnie na Ukrainie – ciągłą obserwację satelitarną, która nieustannie przesyła pełny obraz. W takiej sytuacji zajęcie stałego stanowiska ogniowego równoznaczne jest z szybką likwidacją przez przeciwnika. Obrona dzisiaj przypomina I wojnę światową, bo ktokolwiek porusza się, jest błyskawicznie dostrzeżony i zabity. Jedynym sposobem ograniczenia strat własnych jest amunicja. Rosjanie ją mają bez ograniczeń od samego początku wbrew powtarzanym komunikatom zachodnim o brakach, bo ich przemysł produkuje bez przerwy. My nie mamy takiej płynności. Zajęłoby miesiące, nim byśmy stali się konkurencyjni w prowadzeniu wojny konwencjonalnej. Z tego powodu ludzie tacy jak ja i podobni zaniepokojeni są konfrontacyjnym tonem (polityków), wiedząc, że nie jesteśmy w stanie wygrać, bo świat się zmienił, sztuka wojenna także, więc cokolwiek z sił powietrznych pojawi się na niebie, zostanie natychmiast strącone. Pozostaje straszak nuklearny, czyli uprzedzenie przeciwnika, że w razie jego ofensywy, będziemy zmuszeni skorzystać z broni nuklearnej. Oczywiście nie chcemy tego, ale

jest tak zwana taktyczna broń nuklearna. To taka niby niewielka dawka nuklearna. Wykorzystanie dowolnej skali broni nuklearnej oznacza błyskawiczną eskalację konfliktu, ponieważ przeciwnik ma świadomość, że jeśli powstrzyma się przed taką samą odpowiedzią taktyczną, przegra. Żyjemy w koszmarnym dylemacie, a najmądrzejszą rzeczą, jaką można zrobić, to skończyć tę wojnę.

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net